Nr. 59. Kraków, Niedziela 28 Lutego 1892. Rocznik IV.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Sejm krajowy.

Porządek dzienny 1. posiedzenia, 3 sesji, VI. perjodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we czwartek dnia 3 marca 1892 o godzinie 12 w południe, jest następujący:

I. Zagajenie Sejmu.

II. Pierwsze czytanie następujących przedłożeń rządowych:

1) Projekt ustawy łowieckiej dla Królestwa Galicji.

2) Projekt ustawy o wymogach dla zatwierdzenia i zaprzysiężenia straży ustanowionej dla ochrony kultury krajowej.

III. Pierwsze czytanie następujących przedłożeń Wydziału krajowego:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy uzupełniającej postanowienie ustawy krajowej z dnia 20 marca 1874 Nr. 29 Dz. u. kr. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hypotecznych dla Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowym kursie praktycznym dozorców meljoracyjnych. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego z przedłożeniem petycji gminy miasta Przemyśla o zezwolenie na pobór opłat od przedstawień teatralnych i innych widowisk publicznych w celu uposażenia domu przytułku i pracy, ufundowanego ku uczczeniu czterdziestoletniej rocznicy wstąpienia na tron Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia upoważnienia gminie Lanckoronie do rozdzielenia ekwiwalentu serwitutowego pomiędzy pojedynczych uprawnionych. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

5. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia osad powstałych wskutek rozparcelowania dóbr tabularnych „Hołosków i Mołodyłów“ w powiecie Nadwórniańskim ze związku tychże gmin i utworzenia z tych osad nowej samoistnej gminy pod nazwą „Dobrowola Hołoskowska“. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia osady Wulka turebska ze związku gminy Turbia w powiecie Tarnobrzeskim i utworzenia z niej samoistnej gminy. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia przysiółka Dobrucowej ze związku gminy Zimnowody w powiecie Jasielskim a przydzielenia go do gminy Tarnowca tegoż powiatu. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie nadania gminie miasteczka Andrychów prawa poboru opłaty gminnej od posiadania psów. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie prośby gminy Podlipce o przyjęcie na fundusz krajowy kwoty 855 złr. 60 ct. należącej się gminie Budapeszt za utrzymanie nieletnich sierót po Bartłomieju Wilku. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

10. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za rok 1889 Sprawozdawca poseł Romanowicz.

11. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunkowem za rok 1890. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

12. Sprawozdanie Wydziału krajowego o budżecie krajowym na rok 1892. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

13. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia do końca roku budżetowego 1892, niektórych kredytów budowlanych przyznanych w budżecie na rok 1891. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

14. Sprawozdanie Wydziału krajowego o odbiorze zarządu funduszów indemnizacyjnych. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

15. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przedłożonego przez c. k. Rząd zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej, zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego za rok 1890. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

16. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie preliminarzy funduszów indemnizacyjnych na rok 1892. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

17. Sprawozdanie Wydziału krajowego o reorganizacji oddziału rachunkowego i kasowego. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

18. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie reformy systemu rachunkowości funduszów krajowych. Sprawozdawca poseł Romanowicz.

19. Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1890 do 31 października 1891 roku. Sprawozdawca poseł Chamiec.

20. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany § 9 ustawy krajowej o konkurencji kościelnej i parafjalnej z dnia 15 sierpnia 1866 Nr. 28. Dz. ust. kraj. Sprawozdawca poseł Chamiec.

21. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie kredytu dodatkowego dla funduszu szkolnego krajowego na rok 1891 w celu uregulowania płac nauczycielskich na podstawie rezultatów ostatniego spisu ludności. Sprawozdawca poseł Chamiec.

22. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przeistoczenia 7-klasowej szkoły żeńskiej w Brodach na 8-klasową szkołę wydziałową. Sprawozdawca poseł Chamiec.

23. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycjach kilku gmin względem zniżenia prestacji na płace nauczycieli. Sprawozdawca poseł Chamiec.

24. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj emerytowanych nauczycieli, tudzież wdów i sierót po nauczycielach szkół ludowych o udzielenie lub odwyższenie emerytury a względnie daru z łaski. Sprawozdawca poseł Chamiec.

25. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacji Stanisława hr. Skarbka za rok 1888. Sprawozdawca poseł Chamiec.

26. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciu rachunków fundacji St. hr. Skarbka za rok 1889. Sprawozdawca poseł Chamiec.

27. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacji oddziału technicznego Wydziału krajowego i technicznej służby dróg krajowych. Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

28. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji Reprezentacji powiatu sanockiego i nowotarskiego w przedmiocie datku ofiarowanego w roku 1880 na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną. Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

29. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie budowy dróg ważnych dla stacji klimatycznej w Zakopanem. Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

30. Sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym. Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

31. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie deklaracji co do umieszczenia klinik przy szpitalu powszechnym we Lwowie dla przyszłego fakultetu medycznego wszechnicy lwowskiej. Sprawozdawca poseł Hoszard.

32. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia na oddziale położnic lwowskiego szpitala powszechnego dwóch stałych miejsc po 120 złr. dla akuszerek, które ukończyły naukę z najlepszym postępem. Sprawozdawca poseł Hoszard.

33. Sprawozdanie Wydziału krajowego z obrad ankiety, zwołanej na polecenie Wysokiego Sejmu w przedmiocie zbadania urządzeń lekarskich i administracyjnych krajowego zakładu obłąkanych w Kulparkowie, tudzież o wydanych przez Wydział krajowy zarządzeniach oraz z przedstawieniem odpowiednich wniosków. Sprawozdawca poseł Hoszard.

34. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie oparkanienia parku zakładowego w Kulparkowie. Sprawozdawca poseł Hoszard.

35. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie naprawy organów w kościele szpitala św. Łazarza w Krakowie. Sprawozdawca poseł Hoszard.

36. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie osuszenia frontowej ściany starego gmachu szpitala św. Łazarza w Krakowie. Sprawozdawca poseł Hoszard.

37. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia w szpitalu św. Łazarza w Krakowie jeszcze jednej posady sekundarjusza II ej klasy i jednej akuszerki. Sprawozdawca poseł Hoszard.

38. Sprawozdanie Wydziału krajowego o budynkach szpitali prowincjonalnych. Sprawozdawca poseł Hoszard.

39. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia subwencji na pokrycie blachą dachu nad zakładem głuchoniemych we Lwowie. Sprawozdawca poseł Hoszard.

40. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wnioskach do zmiany sejmowej ordynacji wyborczej i statutu krajowego z dnia 26-go lutego 1861 roku, tudzież dodatku do statutu krajowego z tejże samej daty. Sprawozdawca poseł Sawczak.

41. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięciach rachunkowych galicyjskiego funduszu propinacyjnego za rok 1890 z przedłożeniem preliminarzy tego funduszu na rok 1892. Sprawozdawca poseł Sawczak.

42. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonaniu ustawy z dnia 20-go marca 1891 roku. Nr. 35. Dzien. ustaw krajow. o poborze krajowych opłat konsumpcyjnych. Sprawozdawca poseł Sawczak.

43. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku posła Sawczaka i towarzyszy w przedmiocie zmiany kompetencji sądów, powołanych do judykatury w sprawach o czyny karygodne wedle ustaw z dnia 29 lutego 1880 roku Nr. 35 i 37 Dzien. ust. państ., a względnie ustawy z dnia 24-go maja 1883 r. Nr 51. Dz. ust. p. Sprawozdawca poseł Sawczak.

44. Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie ustawy, tyczącej się ulg legalizacyjnych w sprawach hypotecznych drobiazgowych. Sprawozdawca poseł Sawczak.

45. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o zakupienie parceli gruntu z realności, należącej do fundacji św. Łazarza we Lwowie pod lk. $70^1/_4$ i przyłączenie jej do obszaru gmachu c. k. żandarmerji. Sprawozdawca poseł Sawczak.

46. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji Reprezentacji gminnej miasteczka Rozdołu i kilku gmin okolicznych w sprawie przeniesienia siedziby c. k. Starostwa z Żydaczowa. Sprawozdawca poseł Sawczak.

47. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji Zygmunta Pruszyńskiego i innych w sprawie ustanowienia nowego c. k. sądu powiatowego z siedzibą w Skrzydlnej. Sprawozdawca poseł Sawczak.

48. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o udzielenie c. k. Rządowi opinji względem ustanowienia nowego c. k. sądu powiatowego w Żołyni. Sprawozdawca poseł Sawczak.

49. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji Zwierzchności gminy Jabłonowa i okolicznych gmin w sprawie ustanowienia nowego c. k. Sądu powiatowego w obrębie c. k. Starostwa kołomyjskiego z siedzibą w Jabłonowie Sprawozdawca poseł Sawczak.

50. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji mieszkańców powiatu sokalskiego w sprawie utworzenia nowego c. k. Sądu powiatowego w Krystynopolu. Sprawozdawca poseł Sawczak.

51. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy i obszaru dworskiego Wilamowice i innych w sprawie utworzenia w tej miejscowości nowego Sądu powiatowego. Sprawozdawca poseł Sawczak.

52. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy Wielkie Oczy i okolicznych gmin w sprawie przeniesienia siedziby Sądu powiatowego z Krakowca do Wielkich Ócz. Sprawozdawca poseł Sawczak.

53. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przeniesieniu gminy i obszaru dworskiego Baluczyn z okręgu Sądu powiatowego i Starostwa w Złoczowie do okręgu Sądu powiatowego w Glinianach i Starostwa w Przemyślanach. Sprawozdawca poseł Sawczak.

54. Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Machliniec z okręgu Reprezentacji powiatowej w Stryju do okręgu Reprezentacji powiatowej w Żydaczowie. Sprawozdawca poseł Sawczak.

55. Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy o przeniesieniu miejscowości Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu Reprezentacji powiatu we Lwowie do okręgu Reprezentacji powiatowej w Gródku. Sprawozdawca poseł Sawczak.

56. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o przeniesienie gminy i obszaru dworskiego Zalesie z okręgu Sądu powiatowego w Złotym Potoku do okręgu Sądu powiatowego w Monasterzyskach. Sprawozdawca poseł Sawczak.

57. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o udzielenie c. k. rządowi opinji względem przeniesienia gminy i obszaru dworskiego Piwoda z okręgu Sądu powiatowego w Sieniawie do okręgu Sądu powiatowego w Jarosławiu. Sprawozdawca poseł Sawczak.

58. Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o uchwalenie rezolucji do c. k. Rządu w sprawie ustanowienia c. k. Trybunału I. instancji z siedzibą w Czortkowie i ośmiu c. k. Sądów powiatowych, co do których Wysoki Sejm już poprzednio udzielił c. k. Rządowi swą opinię.

Z KRAJU.

(List „Kurjera Polskiego“).

Wzdów, 24 lutego.

Dnia 21 b. m. zebrało się we Wzdowie przeszło trzystu włościan, dalej dziewięciu delegatów Kółek rolniczych, trzech ojców duchownych, p. Stanisław Wysocki z Jasienicy, b. konsul i b. poseł do Rady państwa i kilku obywateli powiatu brzozowskiego i sanockiego, bardzo wielu nauczycieli i urzędników. Przewodniczącym tego posiedzenia wybranym został przez aklamację Jan hr. Potocki z Rymanowa, pełen energji i dobrych chęci. Posiedzenie i debaty odbywały się raźno i z wielkiem zadowoleniem wszystkich uczestników. Posiedzenie zagaił hr. Potocki, objaśniając cel zgromadzenia. Przemówił potem sędziwy włościanin wzdowski Adam Władyka. Jędrne, treściwe słowa przemówiły do wszystkich serc, zaś huczne oklaski były podziękowaniem! Pan Komornicki z Rymanowa przedstawił w dobitnych słowach dobroczynny cel związków powiatowych. Przewodniczący w dłuższym referacie objaśnił wyczerpująco, czytając statuta o celach, obowiązkach i prawach Zarządów powiatowych, dodając, że kółko rolnicze Wzdowskie było inicjatywą założenia tego zarządu. Przystąpiono z kolei do wyboru członków Zarządu powiatowego, wybrano: ks. Bardzika, proboszcza z Jordanowa, p. Stanisława Wysockiego, Jana hr Potockiego, Antoniego Podolka, bardzo inteligentnego włościanina z Górek, pana Biedronia, założyciela produkcji masła.

Pan Potocki wytłomaczywszy się, że jako przewodniczący stawiać będzie wnioski, co czyni jako delegat zarządu głównego, proponuje co następuje polecić zarządowi powiatowemu: 1. Przeprowadzać częstą lustrację kółek pojedynczych przez członków zarządu powiatowego, mając przytem przemowy pouczające. 2. Zaprowadzić jednolitość druków dla wszystkich Kółek i sklepików. 3. Każde Kółko, ma obowiązkowo prenumerować *Przewodnika Kółek.* 4. Postarać się o wspierających członków. Raz w rok w zimie urządzić zjazd delegatów Kółek rolniczych, urozmaicać tenże odczytami pouczającemi. 5. Poprzeć, aby przyszły zjazd Kółek rolniczych mógł się odbyć w Krakowie a nie w Tarnopolu. 6. Wstrzymać się z założeniem głównego składu aż Towarzystwo Gorlickie ta kowy założy.

Wszystkie te wnioski przyjęto.

Pan Stanisław Ostaszewski, którego dobra Klimkówka zawierające wielki młyn amerykański nawozów sztucznych (tak ważnych dla włościan górskich okolic dotąd oszukiwanych falsyfikatami), dalej tartak parowy — liczne kopalnie naftowe, gorzelnie etc. przedstawiają wzorowy obraz krajowego rozwoju przemysłowego przedstawił wyczerpującą korzyść stowarzyszenia głównych składów.

Następnie przewodniczący zachęcał do nabywania sikawek, a p. Komornicki do zakładania straży ochotniczych ogniowych.

Ks. Stasicki mówił o ubezpieczaniu, gdyż agencje Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń, członkom po 3 procent opuszczać będą z polis.

Dalej nastąpiły różne wnioski członków o zakładaniu sadów i pasiek.

Antoni Podolka stawia wniosek, aby Zarząd powiatowy z każdego swego posiedzenia rozesłał wyczerpujące sprawozdanie wszystkim kółkom powiatu.

KURJER LWOWSKI

* Ze Lwowa donoszą: Bal rymanowski Osiągnięto *maximum*. Dochód z wczorajszego balu wynosi blisko 5 000 złr.! Wymowna to cyfra, świadcząca najlepiej o bezprzykładnem, fenomenalnem powodzeniu balu Rymanowskiego, który obok balu dla głodnych dzieci, pozostanie najpiękniejszym i najzacniejszym aktem dobroczynności tegorocznego karnawału. — Takiego dochodu dotąd w Lwowie nie przyniósł żaden bal publiczny. Sama sprzedaż kwiatów, wykonywana przez panią Aleksandrową Krzeczunowiczową i baronównę Sennyey, przyniosła przeszło 600 złr.!... A skoro już o cyfrach mowa, niech nam wolno będzie wymienić nazwisko p. W. Federowicza z Okna, który ofiarował 100 złr. na kolonję Rymanowską.

Komitet powołany przez hr. Stanisławową Badeniową spełnił swoje zadanie z całą gorliwością, poświęceniem i najlepszą wolą, wspierając swoją prezesową, radą i pomocą, i z nią też wspólnie dzieli sprawiedliwe zasługi i pochwały.

Około godziny 11 rozpoczął się bal polonezem: w pierwszej parze szła hr. Stanisławowa Badeniowa z marszałkiem krajowym ks. Sanguszką, w drugiej parze namiestnikowa hr. Badeniowa z prezydentem miasta Mochnackim i t. d. Po polonezie nastąpił kadryl, w którym wzięło udział par blisko dwieście.

Bal zakończył się dopiero przy brzaskach wschodzącej jutrzenki i płonącego młyna p. Thoma.

KURJER PROWINCJONALNY

* Z Buczacza piszą do nas: W swoim czasie doniosły dzienniki, że metropolitalny konsystorz lwowski obrz. łac. powziął z początkiem roku 1891 myśl utworzenia funduszu djecezjalnego na koszta budowy kaplic, kościółków — względnie utworzenia samoistnych ekspozytur w miejscowościach zbyt odległych od parafialnego kościoła — a to w celu tak kościelnym jak i narodowym. W ciągu roku 1891 na cel wspomniany złożono pokaźną kwotę przeszło 11.000 złr. Arcypasterz ofiarował 2000 złr., ksiądz biskup sufragan 4000 złr., dwaj właściciele ziemscy po 1000 złr, resztę złożyło duchowieństwo archidjecezjalne. Z kwoty uzyskanej otrzymało kilkanaście miejscowości subwencji na budowę kaplic — zaś część przeważna zostanie użytą na utworzenie samoistnej ekspozytury. Myśl zainicjowana przez duchowną władzę, zasługuje nietylko na uznanie ale i na gorące poparcie szerszych kół w kraju.

KURJER DJECEZJALNY.

* W archidjecezji lwowskiej ks. F. Gątkiewicz, proboszcz w Jeziernej, otrzymał ekspozyturę kanoniczą.

* W djecezji tarnowskiej ks. Fr. Górski, został instytuowany na probostwo w Pisarzowej. Ks. Ludwik Jemioło, dla braku zdrowia uwolniony od swego urzędu, ks. Andrzej Cebula mianowany ekspozytem w Naguszynie, ks. Józef Sikora przeniesiony z Cerkwi do Zasowa, Ks. Jan Figiel z Łąk dolnych do Radomyśla, a ks. Juljan Trybowski z Uszwi do Łąk dolnych.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Czytamy w *Gazecie Polskiej*: Dezercja w pułku dragonów stacjonowanym w Żuczce pod Czerniowcami, przybrała zastanawiająco wielkie rozmiary. Od miesiąca października z. r. do chwili obecnej uciekło tamże z szeregów czterdziestu sześciu żołnierzy. — Od kilku dni obiega pogłoska, że pułk dragonów ma być w najbliższym czasie przeniesiony z Bukowiny. — Zderzyły się dwa wózki (dresyny) na linji kolejowej między stacjami Gurahumora i Paltinossa 20 b. m. Zderzenie było tak silne, że jeden z jadących robotników złamał nogę, kilku zaś innych odniosło zagrażające życiu uszkodzenia. — Włościanin z Dolnych Stanowiec, Nikita German, prowadził z Pentelejem Centarem, gospodarzem w Pojenach, pow. sereckiego, spór o schedę i na dniu 22 bm. spotkawszy tego ostatniego w Pojenach, chwycił kawał drewna i tak go obił, że Centar padł na miejscu bez życia. Morderca aresztowano. — W lesie obok Dolnych Stanowiec dozorca leśny strzelił do wieśniaka Mikołaja Lantusa i zabił go na miejscu.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

60) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Obydwa byli równie poczciwi ludzie — a jednak jak wielka pomiędzy nimi różnica!

Prandota chodził wielkiemi krokami po pokoju i myślał przez chwilę a potem rzekł:

— Ta różnica zarysuje się jeszcze daleko jaskrawiej, kiedy wystąpią na scenę działania te pokolenia; które właśnie teraz podrosły: bo inaczej wygląda ten człowiek, co używa materyi do przeprowadzenia jakiejś idei, będącej potrzebą ducha — a całkiem inaczej ten, którego wszystkie idee kończą się na tem, ażeby zapewnić ludziom równy kawałek chleba.

Po pogrzebie Flora była przez cały wieczór w najgorszym humorze i do późnej nocy nie mogła się uspokoić: ale nie dlatego, że ojca straciła, tylko z tego powodu, że Ignaś, będąc wczoraj na Balcerówce, o nią nawet nie spytał a dzisiaj nie przyjechał na pogrzeb. Przez parę godzin nudziła swojego brata najrozmaitszemi zapytaniami: Dlaczego Ignaś się zmienił tak nagle? czy zmienił się rzeczywiście, czy tylko tak udaje? Ale dlaczego-by miał obojętność udawać? Nie, nie udaje. Więc cóż? Czy jest tak naiwnym idealistą, że go jej trzeźwe zapatrywania się na świat i życie zraziły? Także nie. Właściwego idealizmu niemasz w nim ani śladu. Miałyż-by to być względy na nierówność towarzyskiego położenia i rodu? I to nie, bo przecież sam jej dał kilka razy do zrozumienia, że jeżeli się kiedyś ożeni, to tylko z miłości i według własnego wyboru. Albo może jej kłamał, aby ją uwieść? Ale i to także nie może być, bo taki niedoświadczony młodzieniec żadnej kobiety nie uwiedzie. Cóż tedy jest? Najpewniej jakaś intryga. Ale kto intryguje? Ojciec przecież nie, bo niema arystokratycznych przesądów, a dla niej okazuje szczerą sympatyę. Może Firleje? Toby być mogło, bo jeżeli Fryś myśli się starać o Genię, to możeby im było niemiłem powinowactwo z Balcerami. Ale to jeszcze daleko — i Firlejowie jeszcze nic o tem nie wiedzą. Więc kto intryguje? Nikt inny, jak tylko Fujara.

— Pewnie Fujara, — odpowiedział jej na to Balcerek, ten człowiek żyć nie może bez intryg. Ale jego można łatwo pozyskać...

— Pozyskać! — zawołała Flora, oburzając się na to, — jeszczem nie upadła tak nisko, ażebym do wzięcia takiego młodzika potrzebowała cudzej pomocy! Zresztą, on sam tu przyjedzie, nie dziś, to jutro. intrygi mogły go ochłodzić tylko na chwilę...

Ale minął dzień jeden i drugi i trzeci — a Ignaś nie przyjeżdżał.

Florę zbierała coraz większa niecierpliwość. Do żądzy krwi, która ją jak ogniem paliła, przymięszała się obrażona miłość własna kobiety. Flora miewała natenczas chwile, w których go nienawidziła, czuła dla niego pogardę i gotowa była zemścić się na nim; ale znów przychodziły chwile, daleko dłuższe, w których wszystko mu przebaczała i pragnęła go objąć w swoje ramiona przycisnąć do serca, okryć pocałunkami i pochłonąć go w sobie. Ale jej humor we wszystkich chwilach się coraz bardziej zachmurzał i niecierpliwość się ciągle wzmagała. Czasem nawet ta niecierpliwość tak ją porywała ze sobą, że się stawała nieznośną dla swego otoczenia.

Raz, przy obiedzie, tak się zgniewała na swego brata, że się zerwała od stołu i nazwała go głupcem, nie znającym ni świata, ni ludzi. I była śliczną w tym gniewie, jak Diana, kiedy chybiła jelenia. Innym razem oburzała się tak gwałtownie na swoją pannę służącą, że obydwiema rękami rzuciła dzbanek porcelanowy na ziemię i roztrzaskała go w drobne kawałki. O była wtedy strasznie piękną, jak Prozerpina, kiedy odtrąciła Plutona od siebie i chciała się wyrwać z Erebu, aby wylecieć na słoneczną powierzchnię ziemi. Jednego dnia, kiedy jej brat, chcąc ją uspokoić, powiedział jej, że lepiej jest myśl taką porzucić, której nie można wykonać, skoczyła ku niemu jak lwica, wyrwała mu z ręki chusteczkę, ścisnęła ją w ręku i zawołała z zapałem:

— Patrz! tak go wezmę, jak tę chusteczkę, za pierwszym razem, jak go obaczę!

A potem tę chusteczkę podarła na drobne szmateczki, rzuciła mu je pod nogi i dodała z triumfującym uśmiechem na twarzy:

— I tylko tyle z niego zostanie!

Miłość jej była tak namiętną i tak gorącą, że chciała go posiąść, aby go zniszczyć.

Po ośmiu dniach, kiedy się już wygniewała do syta na wszystko i na wszystkich, uspokoiła się trochę i zaczęła nad tem rozmyślać, jakim sposobem mogłaby obaczyć Ignasia. Do Zaklikowa jechać nie chciała: ona nie może pojechać do niego, on musi przyjechać do niej. Mogłaby chyba pojechać do Firlejów: może się tam o nim coś dowie a może go tam nawet zastanie. Ale tymczasem przyjechał stary Firlej na Balcerówkę i przywiózł Frysia ze sobą.

Poczciwy ten człowiek, pomimo swojej dumy rodowej, rad ludziom był na pomocy — i przyjechał naprzód dlatego, ażeby dzieci po stracie ojca pocieszyć, a potem aby im dać niektóre przyjacielskie nauki. Mówił więc długo, bardzo poważnie i zacnie, wykładając im, że społeczeństwo jest silniejsze od każdego pojedyńczego człowieka, że nikt nie może się sprzeciwiać beskarnie powszechnym uczuciom i obyczajom, że aby żyć z ludźmi, trzeba się do tych obyczajów stosować, że ich ojciec błąd wielki popełnił, zakazując kościelnych obrzędów przy swoim pogrzebie, co wywołało pewne zgorszenie, ale jego dzieciom nikt tego pamiętać nie będzie i każdy rad będzie żyć z niemi i ich u siebie przyjmować.

Fryś nie był tego zdania, że takim manifestacyom bezbożności należy koniecznie przeszkadzać, bo wywołując zgorszenie, wywołują zarazem reakcję, były-to nowsze pojęcia o tem, co może służyć religii i Kościołowi; ale nie sprzeciwiał się ojcu, owszem nawet mu od czasu do czasu wtórował.

Dzieci, rade tym odwiedzinom, także nie wywoływały dyskusyi o kwestyach tak drażliwych — i na tem skończyły się te odwiedziny, o Zaklikach ani mowy nie było.

W parę dni potem przyjechał Zaklika. I on także pogrzebem starego Balcera był niepomału zgorszony, ale w niewyczerpanej dobroci serca powiedział sobie: któż karze dzieci za ojca? Jednakże dzieci ostrzedz należy przed takiemi błędami, bo inaczej trudno by było utrzymać z niemi sąsiedzkie stosunki.

Mówił zatem także w tym samym duchu jak Firlej, tylko był o wiele liberalniejszym od niego.

— Wierzcie sobie w co chcecie, — powiedział do nich, — albo wcale nie wierzcie, to wasza rzecz. Nikt nie ma prawa narzucać wam swoich przekonań. Ale i wy także nie powinniście sobie przywiezywać takiego prawa, bo przecie równe prawo dla wszystkich. Zresztą, ja nie pojmuję tej passyi do propagandy swoich indywidyalnych przekonań, której hołdował wasz ojciec, bo była w tem pewna nielogiczność. On był przecież pozytywistą. Owóż pozytywizm nie jest filozoficznym systemem, tylko filozoficzną metodą — a główną tej metody zasadą jest to, że człowiek może i powinien stanowić tylko o rzeczach takich, których dojść może swoim rozumem, zaś we wszystkich innych powinien zostawić zupełną wolność wszelkiego rodzaju pojęciom albo wierzeniom.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Encyklika Ojca św. Leona XIII

do Arcybiskupów, Biskupów, duchowieństwa i wszystkich katolików we Francji.

(Ciąg dalszy).

W katolikach francuzkich musi religijne uczucie głębiej i powszechniej zapuścić korzenie, ponieważ oni mają szczęście należeć do prawdziwej religji. Jeżeli w samej rzeczy wyznania religijne zawsze i wszędzie dano za podstawę moralności ludzkiego działania i istnienia wszelkiego dobrze uorganizowanego społeczeństwa, to leży jasno jak na dłoni, że katolicka religja już przez sam fakt, iż jest prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa, więcej niż którakolwiek inna posiada zamierzonego wpływu na odpowiednie ukształtowanie życia w społeczeństwie i w jednostce. Czyż potrzeba na to dotykalnego przykładu? Francja sama go dostarcza. W tym stopniu, w jakim postępowała we wierze chrześcijańskiej, widziano, jak stopniowo wznosiła się do tej wielkości, którą osiągnęła jako potęga polityczna i wojskowa. Chrześcijańska to miłość dostarczała wrodzonej szlachetności jej serca obfitego źródła nowych sił; jej cudowna żywotność złączyła się zarazem jako bodziec, jako światło przewodnie, jako rękojmia dobrobytu z chrześcijańską wiarą, która ręką Francji tyle chwalebnych stronnic zapisała w dziejach ludzkości. I czyż dzisiaj jeszcze nie dodaje jej wiara ciągle nowych czynów chwalebnych do czynów czasów minionych? Widzimy, jak ta wiara, niewyczerpana w duchu i źródłach pomocniczych, mnoży na swej własnej niwie dzieła chrześcijańskiej miłości; z podziwem patrzymy, jak dąży w dalekie kraje, gdzie przez swoje złoto, prace swych misjonarzy, nawet za cenę własnej krwi szerzy sławę Francji i dobrodziejstwa religji katolickiej. Wyrzec się takich zaszczytów nie ośmieliłby się żaden Francuz, jakiemikolwiek byłyby jego przekonania; znaczyłoby to wyprzeć się własnej ojczyzny.

Dzieje narodu okazują w niezbity sposób, jakiego rodzaju jest wydajny i utrzymujący żywioł jego moralnej wielkości. Pokazują one nadto, że jeżeli zaczyna braknąć tego żywiołu, natenczas ani obfitość złota, ani potęga broni nie ocali go przed upadkiem moralnym, a może i nawet przed zagładą. Któż nie pojmuje, że największa troska wszystkich Francuzów, wyznających religję katolicką, powinna być skierowaną ku temu, aby zapewnić utrzymanie tej wiary, a to z tem większą gorliwością, że wśród nich chrześcijaństwo jest przedmiotem największych zaczepek ze strony sekt? Na tem polu nie powinni oni sobie pozwolić ani niedołężności w działaniu, ani rozdziału w stronnictwach: jedno zdradzałoby tchórzostwo niegodne chrześcijanina, drugie byłoby przyczyną zgubnej słabości.

A tutaj, zanim postąpimy dalej, zaznaczyć musimy oszczerstwo, szerzone podstępnie, aby przeciwko katolikom i samej Stolicy św. miotać ohydne oskarżenia. Twierdzą, że zrozumienie i siła działania, wpajane w katolików dla obrony wiary, mają za tajny powód mniej obronę interesów religijnych, jak dążność, *aby Kościołowi dostarczyć panowania nad państwem*. Znaczy to zaiste odświeżać bardzo dawne oszczerstwo, ponieważ wymyślenie go przypada w udziale pierwszym wrogom chrześcijaństwa. Czyż nie rzucono go w tej formie na uwielbioną osobę Zbawiciela? Tak, oskarżono Go, iż działa w celach politycznych, podczas kiedy On swemi naukami oświecał dusze, kojąc tak cielesne, jak duchowe cierpienia nieszczęśliwych przez Swoją dobroć Boską: „Tego oto człowieka znaleźliśmy jak podżegał lud, zakazując płacić haraczu cesarzowi, mieniąc się Chrystusem, Królem.“ (Łuk. XXIII, 2). „Jeżeli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza, gdyż każdy, który się robi królem, sprzeciwia się cesarzowi... Nie mamy innego króla nad cesarza.“ (Jan XIX, 12—15.)

To były owe groźne oszczerstwa, które wymogły na Piłacie wyrok śmierci na Tego, którego uznał niewinnym. Inicjatorowie tych kłamstw lub innych tego samego rodzaju nie zaniechali niczego, aby je przez swych wysłańców szerzyć daleko, jak to swego czasu zarzucał św. męczennik Justyn żydom: „Dalecy od żalu, wysłaliście, dowiedziawszy się o jego powstaniu zmartwych, z Jerozolimy, wybranych mężów, którzy mieli ogłaszać, iż powstała błędna nauka i bezbożna sekta, założona przez pewnego uwodziciela imieniem Jezus z Galilei. (*Dialog. cum Tryphone*)“.

Nieprzyjaciele chrześcijaństwa wiedzieli, co czynili, oskarżając je tak ciężko; ich zamiarem było obudzić przeciw szerzeniu się jego potężnego przeciwnika: państwo rzymskie. Oszczerstwo szło swoją drogą dalej; a poganie nazywali w swej łatwowierności pierwszych chrześcijan na wyścigi „nieużytecznemi istotami, niebezpiecznemi obywatelami, stronnikami, nieprzyjaciółmi państwa i cesarza“. (*Tertull. In Apolog. Minutius Felix, in Octavio*).

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Nowy kierunek polityki wobec Polski.

I.

Pod tytułem: „Neuer Cours für Polen“, dziennik *Wiener Allgemeine Zeitung* podaje ciekawy artykuł o przyszłej polityce austrjacko-niemieckiej, wobec sprawy polskiej, który tutaj dosłownie umieszczamy.

„Ile razy zanosiło się w Europie na ważne wypadki polityczne, tyle razy wyłaniała się z historycznego swego grobu kwestja polska jak duch zamordowanego Banka w tragedji Szekspira. Od r. 1863 interesowała się polityka europejska tylko bardzo mało uciskiem w Królestwie Polskiem i na Litwie. Ucisk ten budził wprawdzie w Europie współczucie i oburzenie i zajmował do wysokiego stopnia interes publiczny. Wzmagający się despotyzm w Rosji samej i wzrost wpływu rosyjskiego na półwyspie bałkańskim wywołały też niejedną obawę, a zwłaszcza w Austro Węgrzech i nowszemi czasy również i w Niemczech; tymczasem zachowała się dyplomacja oficjalna wobec zajść po drugiej stronie Wisły chłodno, obojętnie i wyczekująco. Dla miarodawczych czynników polityki międzynarodowej straciła kwestja polska swe znaczenie od czasu, kiedy Gorczakow stanowczo i zwięźle odrzucił wszelkie mieszanie się zagranicy do tej sprawy.

Napróżno przypominał w 1863 roku lord Russel, że konstytucyjne prawa Królestwa Polskiego poręcza ten sam dokument, którym car wyniesiony został na panującego w tymże kraju. Słowa te równające się prawie pogróżce, sparaliżowała polityka angielska, która od lat wielu dąży do utrzymania pokoju za każdą cenę. Angielska polityka „kramarska“ nie zajęła się ideałami polskiemi. Sytuacja w Królestwie Polskiem zmieniła się raczej jeszcze na gorsze, ponieważ ciemięzca wiedział, że po za opinją publiczną zagranicy nie stało żadne mocarstwo, któreby słowa chciało poprzeć czynem. Austrja była podówczas zanadto zajętą trudnościami wewnętrznemi, jako i rywalizacją Prus w związku niemieckim, a nawet poręczenie ze strony Francji, iż nie pozwoli naruszyć granic austrjackich, nie zdołało jej spowodować do polityki zaczepnej. Napoleon co prawda udawał, jakoby był gotów do wojny; zaprosił on zaprzyjaźnione mocarstwa na rozległe narady i wezwał Anglją i Austrją przez Drouyna de L'huis, ażeby w Berlinie starały się porozumieć co do dalszych kroków. W tymże czasie podjęła wszelako Austrja rokowania z Rosją w sprawie konwencji ku stłumieniu powstania. Przyszło więc tylko do bezowocnych obrad dyplomatycznych i do wymiany platonicznych not, zwłaszcza iż uwagę Francji trzymały wówczas na uwięzi zajścia meksykańskie, tak iż nie mogła słowem swem zaważyć na szali stosunków europejskich. Mimo to odważyła się Francja wystąpić z ostrą naganą, chociaż co prawda dopiero wtedy kiedy jej słowa były grochem rzuconym o ścianę. Ostatecznie wpadł Napoleon na myśl zaproponowania kongresu europejskiego. Zanim wszelako nadeszły odpowiedzi na jego zaproszenie, wybuchła wojna prusko-duńska. Później przyszło do zawikłania pomiędzy Prusami i Austrją z powodu Szlezwiku i Holsztynu, a wreszcie wybuchła nieszczęsna wojna z roku 1866. Europa nie miała wśród szczęku broni czasu myśleć o Polsce.

Horyzont został pokryty gęstemi chmurami. Niebawem wypowiedziała Francja wojnę Niemcom. Podczas zapasów tych dwóch wielkich narodów, sympatje Polaków były po stronie Francji, ponieważ się spodziewano, że tylko ztąd przyjdzie zbawienie. Doświadczenia zrobione w ostatnim czasie dowodzą, że nadzieje te były płonnemi. Nikt się jednak nie może dziwić, iż natenczas się obawiano, że zwycięztwo Niemiec będzie ostatnim gwoździem do trumny narodu polskiego i że wszyscy sprzyjali Francji. Spodziewano się wolności od zachodu. Pieśń łabędzią romantyczną tej polityki zanucił radca nadworny w ministerstwie spraw zagranicznych Beusta, Polak Klaczko, i to tak w Sejmie galicyjskim, jak w delegacjach austrjackich. Tymczasem głos jego przebrzmiał i nie znalazł oddźwięku, ani w ojczyźnie, ani zagranicą.

Nowa sytuacja nastała z wrześniem 1872 roku. Po *saigner à blanc* w wojnie francuzko niemieckiej nastała duszna cisza pokojowa, perjod sojuszu trzech cesarzy. Od września 1872 roku do września 1879 r. trwała ścisła przyjaźń trzech mocarstw wschodnich. Na zjazdach trzech cesarzy byli obecnymi kierujący mężowie stanu: Gorczakow, Andrassy i Bismarck. Jeszcze wszyscy pamiętają, do jak wysokiego stopnia umiał ostatni wszystkie kwestje polityczne nacechować piętnem bezwzględnego i egoistycznego swego ducha. Pod wszechpotężnym wpływem egoistycznej polityki Bismarcka starano się o to, ażeby kwestję polską na zawsze wyrugować ze świata. Oświadczono, że kwestja polska nie potrzebuje być rozwiązywaną, ponieważ ona dla państw interesowanych już zgoła nie istnieje. Uważano sprawę za ubitą i za taką można ją też było pod pewnym uważać. Zdawało się, że w ostatnich dwóch dziesięcioleciach starano się kwestję polską pogrzebać z tą samą gorliwością z jaką ją w pierwszej połowie bieżącego stulecia starano się utrzymać na porządku dziennym.

A dzisiaj? Francja pozostaje dzisiaj pod urokiem sojuszu rosyjskiego, a z przywiązania do despoty północnego depce nogami swą tradycję i uważa dawniejszy swój entuzjazm dla Polaków za pokonaną już słabość. Rosja tymczasem pracuje nad wynarodowieniem i uciskiem w Królestwie Polskiem i na Litwie w sposób jak najokropniejszy. Tysiące grecko-katolickich włościan, tak zwani unici, zostali od początku 1876 roku siłą brutalną nawróceni na łono kościoła bizantyńskiego. Przeciw 20 miljonom Rusinów na Podolu i Ukrainie użyto takich środków, że od czasu tego nie wydrukowano już ani jednej książki w języku rusińskim i nie pozwolono na żadną prelekcję, na żadne przedstawienie w temże narzeczu. Z tą samą surowością podjęto i przeprowadzono walkę przeciw kościołowi protestanckiemu i szlachcie niemieckiej w w prowincjach nadbałtyckich.

Równocześnie przybrał rozłam, jaki z powodu kwestji wschodniej nastał pomiędzy Rosją z jednej, a Niemcami i Austro Węgrami z drugiej strony, takie formy, że dzisiaj otwierają się dla nieszczęśliwego narodu polskiego widoki po stronie, po której się tego dawniej najmniej spodziewano. Wspólne warunki i interesa życiowe wszystkich narodów ucywilizowanych dążą do zjednoczenia przeciw jedynemu im zagrażającemu niebezpieczeństwu i to niebezpieczeństwu ze strony rosyjskiego barbarzyństwa. Rozwiązanie kwestji polskiej w duchu antyrosyjskim poruszone zostało dotychczas wprawdzie tylko z pewną nieśmiałością, tymczasem w tym wyraźnym celu, ażeby Niemcy i Austrja je zrobiły programem wielkiej wojny przyszłości. W przyszłym artykule złożone będą na to dowody“.

Odezwa Polaków z Ameryki.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Chicago d. 8 lutego.

W ostanim moim liście pisałem wam o sprawie protestu przeciwko gwałtom moskiewskim i zapatrywaniach się na nią różnych ludzi. Dziś ta walka jakoś ustała, choć wszyscy się na protest zgodzili a rząd centralny Związku Narodowego polskiego wydał przed paru dniami odezwę, którą tutaj dosłownie przytaczam:

„Wobec warunków politycznych Europy, a w szczególności wewnętrznych wulkanów nagromadzonych w Rosji, prawdopodobnie stoimy na przełomie wypadków dziejowych, które stosunki europejskie mogą zmienić do gruntu; nadchodzi chwila zadosyćuczynienia z woli Najwyższego, krzywdzie i gwałtom, zadanym przed wiekiem naszemu żyjącemu dotąd narodowi!

Praca organiczna społeczeństwa polskiego we wszystkich kierunkach w duchu narodowym, nieustająca przez wieki niewoli i uciemiężenia w kraju własnym i wciąż rozwijająca się w emigracji, rozproszonej po wszechświecie, jest żywym protestem przeciwko rozbiorowi Polski i dowodem, że nie utraciliśmy prawa do dalszej pracy dziejowej i samodzielnej wśród innych narodów. Nareszcie energiczne środki tępienia ostatnich lat zastósowane przez Niemcy i Rosję, są uznaniem samych rządów żywotności narodu naszego.

Polacy w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki ożywieni na równi pracą patrjotyczną, wyrobili sobie dzięki tutejszym formom rządu, tyle poczucia godności praw i obowiązków wolnego obywatela, że te stanowić muszą czynnik w odbudowaniu Polski jako też w przyszłych jej losach.

Opinja ogółu naszego wyraźnie dzisiaj zaznacza potrzebę łączenia się wspólnego w przyszłych politycznych wypadkach na zewnątrz, które tylko nastąpić mogą pod kierunkiem Związku Narodowego polskiego, jako jedynej organizacji powstałej z woli Narodu polskiego w Ameryce a opartej na zasadach Konstytucji 3 go maja.

Bracia Rodacy! Nadszedł czas, że sami sobie i światu całemu dowieść mamy, że patrjotyzm nasz nie jest li tylko demonstracyjnym, ale dojrzałym do łącznego czynu. Nadszedł czas, gdzie wszelkie osobiste ambicje przewodniczenia, służenia swoim partjom, nareszcie dzielące nas tak często przekonania osobiste w sprawach wewnętrznych, z zaparciem złożyć musimy na ołtarzu Ojczyzny! Musimy dobyć z siebie wszystkie szlachetne uczucia miłości bliźniego i ofiarności, ażeby do głębi przejąć się potrzebą gotowości poświęcenia się — za wyzwolenie cierpiących we własnym kraju współrodaków i za odrodzenie drogiej nam Ojczyzny.

Takim łącznym czynem, który nas dzisiaj pobudzić powinien do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny jest Liga Wolności i Powszechny Kongres Republikański — dwie wolne instytucje, o których zjednanie dla sprawy polskiej koniecznie postarać się powinniśmy. Rząd centralny Związku Narodowego polskiego uważał przeto za rzecz wielkiej doniosłości zapisać cały Związek do tejże Ligi i Kongresu i niniejszem z wszelką przyjemnością donosi wszystkim dobrze myślącym Polakom, że Związek Narodowy polski już przyjęty został na mocy urzędowego doniesienia do „Pan Republic Congres“ i Ligi Wolności jako członek czynny. Sesja tejże Ligi odbędzie się 10 kwietnia 1892 w Omaha, w stanie Nebrasca. Tam nasi przedstawiciele przedłożą sprawę polską, jej krzywdy i prześladowania, jakie Naród polski cierpi od stu lat. Zjazd w Omaha, będzie niejako przygotowaniem wielkiego kongresu pokojowego, który się w r. 1893 ma odbyć w Chicago, i w wolności z całego świata. Należy już dzisiaj pomyśleć, aby na tym kongresie jak najwiksze dla Polski osiągnąć korzyści. Pożądanem jest, aby emigracja polska w Ameryce, Francji, Szwajcarji i innych krajach Europy, ułożyła wspólny memorjał w sprawie Polski, która napewno na kongresie w Chicago będzie rozbieraną. Taki memorjał bez wątpienia przychylnie zostanie przyjęty przez członków kongresu i bez porównania więcej przyniesie korzyści, niż protest zaniesiony niewiadomo gdzie przeciwko jednemu państwu zaborczemu. Rząd centralny Związku Narodowego polskiego na ostatniem swem posiedzeniu obradował już nad takim memorjałem, a po porozumieniu się z braćmi w Europie w tym względzie wspólnie wykaże, jak wielką zbrodnię polityczną popełniły trzy państwa zaborcze przez rozszarpanie naszej Ojczyzny.

Zatem bracia w imię Boga i Ojczyzny do jedności! Niech na ten głos z najodleglejszych zakątków tej przybranej wolnej Ojczyzny odezwą się bracia nasi i jak najliczniej wstępują do Związku Narodowego polskiego, a wspólna praca przyczyni się do prędszego wyzwolenia współbraci jęczących w niewoli i do odbudowania drogiej Ojczyzny! Wiara w sprawiedliwość Boską, która nam dodawała sił do wiekowego męczeństwa, niechaj i dziś będzie naszą myślą przewodnią“.

Piękne to słowa coprawda, lecz czy wszyscy za niemi pójdą — oto pytanie, na które chyba tylko najbliższa przyszłość udzieli nam odpowiedzi.

Na zakończenie dodać jeszcze muszę, że w Humboldt parku ma być kosztem 25 tysięcy dolarów zbudowany na czas wystawy powszechnej pomnik Tadeusza Kościnszki, wyłącznie za polskie pieniądze.

J. A.

Z USOLJA

(na Sybirze).

Śmiało możnaby powiedzieć, że niema pod zaborem rosyjskim ani jednej rodziny polskiej, którąby nie znała Usolja choć z nazwiska. Do mieściny tej, odległej o 70 wiorst od Irkucka, posiadającej warzelnie soli, pędził rząd moskiewski całe setki „miatieżników“ i „nieblagonadiożnych“. To też Usolje i jego okolica stały się jakby oazą polską na tej ziemi wygnania. Jedni szczęśliwsi powrócili po kilku lub kilkunastu latach do kraju, drudzy (a wielka ich liczba) spoczywają pod mogiłami usolskiemi, wreszcie do dziś dnia pędzą żywot tułaczy. A spora ich pozostała gromadka, bo z samego roku 1863 jest 24 a drugie tyle znajduje się wcześniej lub później wysłanych. Wielu z nich mogłoby już wrócić dawno do kraju, ale są to prawie sami rzemieślnicy i wieśniacy, którzy na podróż zwłaszcza z rodziną, nie mają środków odpowiednich.

Inteligencję przedstawia tu były urzędnik kolei wiedeńskiej p. Stanisław Żurkowski z Warszawy; zacny ten 80-cio letni starzec w czasie pogrzebu którregokolwiek z ziomków naszych, w braku księdza pełni jego obowiązki. Co mam powiedzieć o tych rozbitkach, pędzących resztki życia? Klepią biedę i nie widzą przed sobą nic, prócz mogiły.

Biedacy zawsze walczą z nędzą zawzięcie. Między nimi są żonaci i mają dzieci, lecz nauki im nie mogą dać żadnej, bo środków i możebności na to niema.

Mamy swój kościółek, czyli raczej kapliczkę. Zapewne nie omylę się, jeżeli powiem, że w całej Syberji to jedyna wiejska kaplica, która została zbudowaną po roku 1863, wyłącznie przez naszych rodaków. Niedawno kaplica chyliła się ku ruinie, lecz ubogi, przynajmniej ograniczone środki posiadający, pan Kiempkiewicz, przyłożył dość kosztów ze swej kieszeni, ażeby zapobiedz temu i odrestaurował ją jako tako. Każdorocznie wikarjusz irkuckiego kościoła, objeżdżając swą rozległą parafję, zajeżdża i do Usolja, gdzie bawi dni kilka. Przytem zdarza się często słyszeć, że niektórzy po kilka lub kilkanaście lat nie widzieli księdza. Pokarmu duchowego odrobinę posiadamy: trochę książek, które jeden drugiemu udziela... a pism perjodycznych stosunkowo do naszej ilości i zamożności, sporo otrzymujemy: *Kraj*, *Kurjer Codzienny*, *Gazeta Rzemieślnicza*, *Dziennik dla Wszystkich* i *Wędrowiec*.

Mamy tu swoje pamiątkowe domki. W jednym z nich długo mieszkał książę Wl. Czetwertyński, ze ś. p. Juljanem Kędrzyckim, autorem wielu ulotnych wierszy i śpiewów: „Hej koledzy, przez frasunek!.“ Kreślił on w Usolju dużo różnych okolicznościowych wierszy, które czasami bywały z odcieniem satyry, co wywoływało nieprzyjemne zajścia. W tymże domu na dole mieszkała rodzina hr. Romanów Buińskich, u których codziennie naoścież drzwi stały otwarte dla rodaków, skupionych w te czasy w tak ogromnej liczbie, a którzy znajdowali u nich pomoc i otuchę. Tu nieraz były zagajane zgromadzenia w różnych kwestjach, pod kierownictwem p. Aleksandra Oskierki. W sąsiedztwie domu pp. Lasockich mieszkał p. Władysław Bogusławski, znany krytyk i literat z Warszawy. Nieco dalej czcigodny autor listów z nad Niewiaży, p. Jakób Gejsztor z p. Józefem Popowskim, dziś członkiem poselskiego Koła polskiego w Wiedniu...

Na zakończenie wstąpmy i na cmentarz, gdzie także dużo rodaków spoczywa. Krzyże niektóre jeszcze trzymają się. Krzyż na mogile ś. p. Tomasza Kmickiego, męża znanej autorki Marji, lada chwila runie i widać tylko Tom... J... i jakby niczem nie mogące zetrzeć się „sielczak“. Ś. p. zacny ten staruszek w ostatnich chwilach dostał obłędu i takim go zamordowano. Tuż kamień na mogile z Kurcjuszów Hofmaister, małżonki czcigodnego Apolinarego z Grodzieńskiego, znanego przed rokiem 1863 z obywatelskiej ofiarności usamowolnienia włościan. W Usolju i sąsiedniej wsi Aleksandrowsku wiele pracy położył, ucząc nas języków obcych: francuzkiego i angielskiego... Mogił mecenasa Piotra Kobylańskiego i Józefa Mianowskiego, brata ś. p. rektora uniwersytetu warszawskiego, który zakończył swój żywot w obłędzie, z trudnością znalazłem tylko ślady.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Ekonomisty Polskiego*, nader cennego a jedynego u nas w tym rodzaju miesięcznika, wyszedł zeszyt nowy, który zawiera następujące artykuły: Szkoda wyrządzona wykonywaniem swojego prawa na nieruchomościach przez dra Wł. Leop. Jaworskiego. Z dziedziny statystyki, przez dra Władysława Stesłowicza. Ruch społeczny a socjalizm, przez dra Wł. Czerkawskiego. W przeglądzie literackim: Jan Bloch, Ziemia i jej odłużenie w Królestwie Polskiem, ocenił Zygm. Poznański. W zeszycie tym znajdujemy po raz pierwszy: „Kronikę z dziedziny ekonomji, handlu i przemysłu“. W tym dziale w sposób bardzo przystępny a zarazem gruntowny poruszono cały szereg spraw bieżących, ciekawych i ważnych. Oto ich rejestr: Bilans ekonomiczny z r. 1891. Traktaty handlowe. Sól i handel, wełna. Emil de Leveley. Nominacje rodaków (pp. Bilińskiego i Seferowicza). Sprawozdanie komisji przemysłowej. Wystawa krajowa w r. 1894, tudzież tegoroczna wystawa budowlana. Sprawa obesłania wystawy bułgarskiej. Ruch przemysłowy u nas, a w Królestwie Polskiem i w Ks. poznańskiem. Wykształcenie handlowo przemysłowe i w związku z tem stojąca literatura. Nowa ustawa niemiecka o podatku dochodowym. — Czytelnicy *Ekonomisty* będą redakcji za zaprowadzenie „kroniki“ niezawodnie szczerze wdzięcznymi.

△ Przewodnika gimnastycznego *Sokół* opuścił prasę nr 3, za miesiąc luty.

△ „Narodne Divadlo“ w Pradze obchodziło w tych dniach w sposób wielce uroczysty 82 imieniny swojego weterana, Józefa Jerzego Kolara, który pracował dla teatru czeskiego prawie od samego początku jego rozwoju. Jako artysta był on dla sceny czeskiej tem, czem dla warszawskiej Królikowski. Kolar był do dziś dnia niewątpliwie najlepszym artystą dramatycznym czeskim, nikt go też należycie zastępować nie umie. Jako literat, zajął Kolar w piśmiennictwie stanowisko bardzo wybitne. Jemu zawdzięcza literatura czeska, prócz wybornych przekładów kilku prac Szekspira, szereg dramatów oryginalnych i komedyj, które zawsze doznawały powodzenia, zwłaszcza „Magelona,“ nieustępująca z repertuaru. Kolar znany też jest jako felietonista. Postać to wogóle typowa i popularna. Z powodu uroczystości doręczono Kolarowi na scenie mnóstwo darów i upominków w dowód wdzięczności szerokich warstw publiczności czeskiej.

△ Ign. Paderewski zobowiązał się dawać koncerty w Ameryce przez 8 miesięcy, za co otrzymuje pół miljona franków gotowizną, czyli przeszło 100.000 dolarów, prócz tego zapewniono mu zwrot wszystkich poniesionych tu w ciągu tego czasu kosztów. Po Rubinszteinie nikt nie zdobył sobie w Ameryce tyle pochwał krytyki, jak Paderewski, któremu wszystkie pisma amerykańskie przyznają genjalne zdolności. W ostatnim tygodniu Paderewski występował 4-krotnie w „Music Hall“.

Kronika zamiejscowa.

KURJER GDAŃSKI.

* Redaktor *Gaz. Tor.* dr. Graff, wyjechał na wieś dla poratowania zdrowia. Zaproszony do Orłowa, zapadł tam mocno w nocy na sobotę, ruszony paraliżem. Lubo porażenie jest mocne, połączone z utratą mowy, to jednak jest nadzieja, że odzyska zdrowie.

* Pan Pobłocki z Lini, kupił majętność rycerską Tłuczewo za 60.000 m., która od wielu lat była w rękach niemieckich. Dnia 21 b. m. umarł po krótkiej chorobie na zapalenie płuc organista w Strzepczu Walenty Knkawka w 48 roku życia. Zgłoszenia na opróżnioną posadę przyjmuje ks. prob. Dawidowski.

KURJER WARSZAWSKI

* Policja warszawska, śledząca obecnie pilnie postępowanie żydów, doszła do przekonania, że żydowskie domy modlitwy, w większej liczbie wypadków istnieją w celach spekulacyjnych. Prócz odprawiania w nich modlitw służą one nierzadko jako miejsce tajnego nauczania dzieci lub też jako przytułek dla uchylających się od służby wojskowej i w ogóle dla indywiduów, ukrywających się przed policją. Istnieje 330 domów takich w Warszawie. Wobec tego Kleigels chce zmusić żydów, aby pozasili domy modlitwy a pobudowali synagogi i wyznaczył w tym celu osobną komisję. Dopóki kwestja załatwioną nie będzie polecił Kleigels, aby domy modlitwy zamykane były na silne kłódki od 9 wieczorem do 5 rano, a mogą być otwierane tylko w dnie Szewuoth, Salichoth, Jomkipur i Hoszanna Raba; prócz tego wszystkie osoby wchodzące do domu modlitwy mają swe nazwiska zapisywać w specjalnie na ten cel przygotowanej książce. Otwieranie nowych domów nie będzie dozwolonem.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Donoszą z Pressburga, iż rano 25 b. m. o godzinie 2 widziano wspaniały meteor w południowej stronie. Zjawisko wielkości dwunastej części tarczy księżycowej, błękitnej barwy, trwało przeszło trzy sekundy.

* Academia Santa Cecilia w Rzymie poszle na międzynarodową wystawę w Wiedniu cenne rzeczy, między innemi 483 kodeksów nieoszacowanej wartości. Florencja każe przysposobności sporządzić album faksymiljów, obejmujące wszystkie florenckie dokumenty dotyczące muzyki i teatru, Livorno posyła portret Mascagni'ego, Salvini'ego i Rossi'ego. Dr. Carotti z Turynu zapowiedział 5000 librettów. Wystawionym także będzie pokój Donizetti'ego z fortepianem mistrza. Portretów i autografów nadejdzie mnóstwo, a jako osobliwości, mandolina z Kalkuty, podobna z kształtu do mandolin włoskich.

KURJER BERLIŃSKI

* W Milwaukee zmarł przed paru dniami 91-letni Ryszard Wuerst, niemiecki pionier, który przez lat 48 zamieszkiwał to miasto i widział je, również jak i Chicago, małemi wioszczynami. Wuerst znał dobrze założycieli Milwaukee: Salomona Juneau, Kilbourna i Walkera. Widział on cesarza Wilhelma I. młodziutkim księciem i z lat dziecinnych przypominał sobie wkroczenie Napoleona I. do Berlina po bitwie pod Jeną w r. 1806, również jak i wejście Bluchera w r. 1814. Wuerst przybył do Ameryki w latach czterdziestu i dorobił się tam znacznego majątku.

KURJER PARYSKI.

* Przed kilku tygodniami, przywieziono do ogrodu zoologicznego dwóch olbrzymich szympansów. Małpy nie mogły jednak znieść ostrego klimatu i uległy chorobie piersiowej, która je wymazała z listy istot żyjących.

* Sprawa zabójstwa Emila Abeillos w Cannes, zaczyna się co raz więcej komplikować. Pierwszego dnia, opinja publiczna była po stronie męża i głos ogólny zawyrokował, że Deacon mordując kochanka swojej żony, pomścił słusznie swój honor znieważony. Śledztwo sądowe, prowadzone z całą energią, wykazało sprawę w zupełnie innem świetle. Przedewszystkiem, stosunki między małżonkami od dawnego już czasu, były bardzo chłodne, i z obydwóch stron myślano o rozwodzie. Następnie, sam mąż upoważnił swoją żonę do przyjmowania p. Abeilles, a wreszcie najważniejszy punkt, że w chwili popełnienia czynu zbrodniczego, pan Abeilles przyszedł ze zwykłą wizytą o godzinie 10 wieczorem, i na pierwsze żądanie Deacon'a, natychmiast mu drzwi otworzono.

Skutkiem wyniku śledztwa, Deacon'a pozostawionego na wolnej stopie przyaresztowano i osadzono w więzieniu.

KURJER PETERSBURSKI

* Przybył tu znany emigrant bułgarski Stankow i odwiedził natychmiast posła tureckiego Husni baszę, prosząc go, aby zarządził zdjęcie pieczęci z jego domu w Brussie, dokąd był zesłany na żądanie przedstawicieli trój-przymierza i zkąd w przeddzień wydania go rządowi bułgarskiemu uciekł. Żądał również, by mu wydano rzeczy i papiery.

* *Nowoje Wremja* donosi, że ministerstwo finansów zamierza ograniczyć prawo Towarzystw ubezpieczeń reasekurować swoje ubezpieczenia za granicą.

* Towarzystwo wzajemnej pomocy studentów uniwersytetu petersburskiego wysłało do jednego z swoich członków profesora tomskiego, uniwersytetu Pokrowskiego, list z prośbą o zapłacenie zaległego długu. List jak zwykle zaczynał się od słów: *miłostiwyj gosudar'* (łaskawy panie). Profesor odpisał w następujący sposób: „Po pierwsze: ja nie *miłostiwyj gosudar'* — a profesor, po drugie: nazywajcie mnie według tytułu, urzędu i stanu, a po trzecie: płacić nie chcę!“ Nawet syberskie niedźwiedzie są lepsze od tego syberskiego profesora — powiada *Kijewskoje Słowo*.

KURJER KIJOWSKI.

* W aule osetyńskim zmarł w tych dniach osetyniec Tho Merdanow w wieku lat 164. Urodził się w r. 1727 za czasów panowania carycy Katarzyny I.

KURJER ODESKI.

* Do chorej córki bogatego obywatela B. przyjeżdża w tych dniach profesor Billroth, za co otrzyma pokaźne honorarjum w kwocie 5000 rubli.

KURJER MADRYCKI.

* Królowa rejentka otrzymała kilka pism anonimowych z pogróżkami, że młody król życiem przypłaci za stracenie anarchistów w Xeresie.

KURJER DUŃSKI.

* Gwałtowna śnieżyca szalała przez niedzielę od rana do wieczora nad całą Danją. Około godz. 3 popołudniu większa część linij kolejowych w Jutlandji i Fünen przestała funkcjonować. Komunikacja wodna, ze Szwecją zwłaszcza, również na czas pewien uległa przerwie.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W północnej Ameryce dzieją się od czasu do czasu czyny przypominające czasy najgłębszego barbarzyństwa. W stanie Arkansas w Texarkana murzyn imieniem Telqueb, który dopuścił się przestępstwa wobec białego człowieka, został spalony publicznie w obecności 6 tysięcy chrześcijańskiej ludności. Przywiązano nieszczęśliwego do pala, podłożono słomę i podpalono. Męki ofiary trwały blizko trzy kwadranse.

* W czasie wystawy w Chicago będzie zaprowadzony pomiędzy Nowym Jorkiem a Chicago specjalny pociąg, który w 18 godzin przebiegnie przestrzeń 1440 kilometrów.

ROZMAITOŚCI

A pfe! a wstyd pani Patti. Czysto yankesowskim, jędrnym i dobitnym stylem wita nowojorskie czasopismo muzyczne *Musical Courier* Adelinę Patti, która i w tym roku „po raz ostatni odbywa podróż artystyczną po Ameryce. Ów powitalny artykuł nosi tytuł: „A pfe! a wstyd pani Patti!“ i wart jest przytoczenia:

„A mogłabyś się też wstydzić, pani Patti. już od ćwierć wieku objeżdżasz świat naokoło, a nie postąpiłaś ani o krok naprzód. Pasja bierze na myśl, że zawodzisz wiecznie stare „Bel Raggio“ i „Home, sweet home,“ choć w owym okresie Wagner skomponował swe arcydzieła, a Bizet napisał „Carmenę“. O! pani Patti! nie maszże wstydu w oczach? Czy nigdy nie przychodziło ci na myśl, gdyś stojąc przed zwierciadłem liczyła swe zmarszczki lub przyglądała się garniturowi sztucznych zębów — czy nigdy nie przyszło ci na myśl, powtarzam, iż zmarnowałaś życie, mogąc go użyć inaczej. Oh! bądź bez obawy — ty nigdy nie umrzesz, pani Patti, ani też nigdy śpiewać nie zaprzestaniesz. Jesteś „Żydówką, wieczną tułaczką;“ przeznaczonem ci objeżdżać świat naokoło i stać się przestrogą dla młodych osób, obdarzonych pięknym głosem a niepomierną chciwością i ambicją. Jesteś pani wielką artystką, tak — wielkim, bezdusznym, mechanicznym ptakiem śpiewającym. Serce twe nie zabiło nigdy żywiej uczuciami Elsy. Nie do ciebie powiedziałby Lohengrin: „Nigdy mnie o nie pytać się nie waż“ — bo ciebie wszelkie pytania mało obchodzą, chyba zadawane przy spisywaniu kontraktów. „I cóż ci przyjdzie z twoich zamków walijskich, z twoich Nicolinich, meksykańskich psów bez szerści i wszelkich reklam; cóż ci z tego przyjdzie? Nie odzyskasz zmarnowanego życia. Kanarek w złoconej klatce kwili radośnie, lecz orzeł potrzebuje przestrzeni i słońca. Ty mogłaś być orłem — zostałaś kanarkiem. „Dziesięć lat już ubiegło od czasu, gdy słyszeliśmy cię tutaj po raz pierwszy, a już wtedy Europa znała cię oddawna — no, i przez te lat dziesięć nie wzbogaciłaś się ani o jedną nutkę, ani o jedną myśl nową. Z tym samym repertuarem koncertowym produkujesz się we wszystkich znaczniejszych miastach obu półkuli; darzysz publiczność wiecznie jednakiemi da capo, jednakiemi uśmiechami, ukłonami, jednakiemi reklamami i interviews. Muzyka od tego czasu weszła na inne tory — ty ją do miejsca przykuwasz, więc im prędzej znikniesz ludziom z oczu, tem lepiej będzie dla sztuki“...

Artykuł powitalny kończy się tak, jak i zaczyna — okrzykiem:

„A pfe! a wstyd pani Patti!“

Teorja i praktyka.

Nigdy nie mieliśmy zaufania do przywódców socjalno-demokratycznych stronnictw, zawsze podejrzywaliśmy o nieszczerość, obłudę i cele samolubne zwłaszcza najruchliwszych i najkrzykliwszych agitatorów. Wiadomo bowiem, że wielu jenerałów socjalnej demokracji, którzy dawniej ciężko byli zmuszeni pracować w fabrykach lub warsztatach, wyszło na zamożnych restauratorów, kupców, właścicieli drukarń itd., i że żyją sobie dostatnio, jeżdżą kosztem partji na kongresy do różnych miast Europy, gdzie zjadają na bankietach potrawy, jakich inni „towarzysze“ nawet nie widzieli. Przywódcy socjalnych demokratów galicyjskich widocznie zaczynają wchodzić na tory wskazane przez niemieckich swych towarzyszów, bo na djety już dużo zużyli ciężko przez innych zapracowanego grosza, który uważają widocznie za słusznie pobierane wynagrodzenie za gorliwe szerzenie teoryj socjalistycznych.

Mówimy tylko o szerzeniu teoryj socjalistycznych, bo w praktyce socjalno demokratyczni opiekunowie naszych robotników bynajmniej nie trzymają się zasad Marxa ani Lassalle'a. Obydwaj wymienieni ojcowie socjalizmu oświadczyli się, jak wiadomo, za zniesieniem własności prywatnej i za uspółecznieniem wszelkiego przynoszącego lub mogącego przynieść zyski kapitału. Teorje te szerzy u nas od lat dziesięciu znany p. Daniluk w swoim organie *Praca*, pisemku wychodzącem dwa razy na miesiąc we Lwowie.

Gdy przecież zażądano od p. Daniluka, aby zastósował swe teorje w praktyce i oddał na własność „społeczeństwa robotniczego“ *Pracę*, odpowiedział zwolennik teorji Marxa: „A, to co innego!“ i zatrzymał wymienione pisemko na wyłączną swą własność, mimo, że założyła je partja i zapewniła mu byt przez agitację i prenumerowanie w setkach egzemplarzy dla stowarzyszeń robotniczych.

Jeżeli p. Daniluk nie chce zrzec się na rzecz społeczności robotniczej tak skromnego kapitaliku, jaki przedstawia dwutygodnik *Praca*, cóżby dopiero powiedział, gdyby posiadał wielką drukarnię lub fabrykę i gdyby te zakłady chciano odebrać mu i uspołecznić.

Nie dosyć przecież na tem. Oto p. Daniluk, zdając na zgromadzeniu robotników sprawę z przebiegu kongresu socjalnych demokratów galicyjskich, powiedział według doniesienia *Robotnika*, urzędowego organu socjalno demokratycznej partji, dosłownie:

„Uznajemy członkiem partji naszej tego towarzysza, który zgadza się na nasz program, i który poddaje się uchwałom kongresu“.

Takie jest teoretyczne zdanie p. Daniluka — ale na innem stanowisku stanął on, gdy tę zasadę chciano stosować w praktyce odnośnie do jego osoby. Oto kongres, wychodząc według *Robotnika* z zasady, że pisma partyjne nie mogą pozostawać pod wpływem jednego człowieka lecz muszą być własnością partji, uchwalił między innemi, co następuje:

„Pisma wychodzące we Lwowie: *Robotnik* i *Praca*, w Krakowie *Naprzód*, są własnością partji.

Tak oba pisma lwowskie, jak i krakowskie *Naprzód*, zostają pod kontrolą towarzyszy, należących do partji; sprawozdania kasowe z przedsiębiorstw mają być po każdem przedsiębiorstwie, z administracji pism i składek co kwartał, ogłaszane w pismach.“

Pan Daniluk na kongresie przeciw powyższej uchwale nie zaprotestował, lecz, jak wyraźnie pisze *Robotnik*, „przekręcił ją w sprawozdaniu z kongresu“ i ani myśli do niej się stosować.

Oto moralność apostołów socjalnej demokracji, oto jak głoszone teorje stosują w praktyce! Życzymy robotnikom szczerze polepszenia bytu, ale nie przestaniemy ich nigdy przestrzegać przed krzykliwymi agitatorami, którzy tylko własny interes mają na względzie i tuczą się kosztem ludzi, którzy grosz im poświęcony od ust odejmują sobie i swoim dzieciom.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Leandra biskupa i Fortunata męczennika; jutro: św. Romana, opata.

Rocznice.

Car Iwan Groźny nie mógł przebaczyć Zygmuntowi Augustowi, że mu nie chciał wydać kniazia Kurpskiego, moskala, który uciekł do Polski przed srogością Iwana. Kilkakrotnie domagał się przez posłów, ażeby król polski Zygmunt August Kurpskiego mu oddał; gdy wszelkie zabiegi Iwana były daremne, rozpoczął napady na Polskę dla nasycenia zemsty. W r. 1566 wysłał Zygmunt August Jerzego Bykowskiego z listem do Iwana, upominającym, aby zaniechał napadów. W liście tym pisze król: „Widzę, że chcesz rozlewu krwi, mam nadzieję, że Bóg słusznej sprawie dopomoże.“

Iwan ugościł posłańca królewskiego, dopytywał się czule o zdrowie Króla, a potem kazał go wtrącić do więzienia. Zaraz potem wojska moskiewskie pod Piotrem Serebrnym zaczęły łupić pograniczne kraje polskie; rozbił ich w puch pod Czaśnikiem Roman Sanguszko, hetman polny litewski. Druga armja moskiewska pod Szczerbatym i Boratyńskim napadła na Polskę i również rozgromioną została. Natomiast z polskiej strony kniaź Korecki i ów moskal Kurpski wpadli w dzierżawy moskiewskie i spustoszyli ją do szczętu.

Widząc Iwan Groźny, że niezdoła w otwartem polu pokonać Polski, jął się intryg dyplomatycznych. *Dnia 28 lutego 1567 roku zawiera Iwan traktat z Erykiem królem szwedzkim*; odstępuje mu Estonję, przyrzeka pomoc w wojnie z Polską, a natomiast nie żąda niczego innego, tylko, żeby mu Eryk oddał Katarzynę Jagiellonkę, siostrę Zygmunta Augusta, a żonę Jana księcia Finlandzkiego. Chciał tym sposobem za Kurpskiego mieć siostrę króla, aby w barbarzyński sposób zemścić się za udzielenie schronienia Kurpskiemu. Na szczęście traktat nie mógł być wykonanym, bo Szwedzi strącili z tronu szaleństwem dotkniętego Eryka.

Wiadomości kościelne. W niedzielę, dnia 28 b. m., odbędzie się w kościele OO. Augustjanów (św. Katarzyny) odpust bracki N. Marji Panny Pocieszenia.

W niedzielę odbędzie się w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu wotywa, na intencję przeniesienia zwłok św. Augustyna.

W niedzielę i poniedziałek, odbywać się będzie w kościele N. Panny Marji 40-to godzinne nabożeństwo.

Wieczór muzykalno-wokalny połączony z przedstawieniem amatorskiem odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. w stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“. W skład programu wchodzą: 1) Śpiew chóru stowarzyszenia; 2) gra na cytrze i skrzypcach; 3) deklamacja; 4) komedyjka „Nie mów hop aż przeskoczysz“; 5) mgliste obrazy. Z programu powyższego wnosić możemy, że wieczór „Pracy“ cieszyć się będzie powodzeniem.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się w poniedziałek dnia 29 b. m. Na porządku dziennym będzie: 1) Zatwierdzenie ofert braci Kossobudzkich na roboty ślusarskie i braci Muranyich na roboty stolarskie; 2) uchwalenie dodatku drożyźnianego dla służby przy zakładzie Talarda; 3) Dalszy ciąg uchwały budżetu na r. 1892. Początek posiedzenia o godzinie 5-ej wieczorem.

Na posiedzeniu sekcji szkolnej Rady miasta odbytej dnia 26 b. m. dopełniono wyboru kandydatów na kierowników i nauczycieli szkół normalnych miejskich. Z grona kandydatów dokonano wyboru 11 nauczycieli, których wybór na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej zatwierdzonym zostanie.

Z Kasyna powszechnego. Dnia 1 marca r. b. t. j. we wtorek w salach Kasyna powszechnego w Krakowie odbędzie się wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczór.

W „Ognisku“ odbyła się dnia wczorajszego zabawa z tańcami. Sala była przepełniona gośćmi a ochocze pary wirowały z podziwienia godną wytrwałością. Kotyljon był bardzo piękny, artystycznie wykonany pod kierownictwem p. Dziubanowskiego. Urozmaiciły go piękne bukiety z ogrodu p. Micińskiego. Zabawa potrwała jak zwykle — do rana.

Z teatru. Mówią, że komedje szekspirowskie są czasem zbyt brutalne i jaskrawe dla dzisiejszej publiczności, przyzwyczajonej do strawy może bardziej psującej żołądki, ale w każdym razie delikatniejszej w smaku. Może to i prawda. Jak jednak oprzeć się potężnemu urokowi tego genjalnego humoru, owianego tak pogodnym i pobłażliwym na świat i ludzi poglądem, jak nie schylić głowy przed tą galerją nieporównanych karykatur, tchnących taką prawdą i takiem życiem, jak nie uledz temu czasowi wielkiej poezji, która się nad tem wszystkiem unosi i nadaje komedjom te, co z nich czyni arcydzieła literatury wszech świata: trzeba patrzeć na rozpromienione śmiechem, twarze widzów, trzeba słyszeć burze oklasków, zrywające się po kilka razy w ciągu każdego aktu, albo wybuchy szalonej wesołości, przygłuszające słowa artystów, a niezawodnie nabierze się przekonania, że *Panowie z Werony, Miarka za miarkę, Komedja omyłek, Wiele hałasu o nic, Stracone zachody miłości, Jak wam się podoba, Poskromienie złośnicy, Wszystko dobre, co się dobrze kończy, Wieczór trzech króli i Wesołe kumoszki z Windsoru* za rzadko ukazują się na scenach dzisiejszych teatrów, w których są tak potrzebne zwłaszcza teraz, w chwili upadku dramatycznego repertuaru. Szczególniej nasz teatr niezwykłe ma szczęście do komedyj Szekspira: ile pamiętamy ich przedstawień na krakowskiej scenie, wszystkie poszły wybornie. Kilka lat temu pani Modrzejewska wystawiła „Wieczór trzech króli“, niedawno widzieliśmy ją i w „Wiele hałasu o nic“; wczorajsze „Kumoszki“, bez Modrzejewskiej wprawdzie, nie ustępują jednak tamtym i zasługują na zupełne, szczere i gorące uznanie.

Trafną wczoraj uczyniono w teatrze uwagę, że nasi artyści lubią grać szekspirowskie komedje i nieraz w nich dopiero ukazują całą pełnię swojego talentu. Talent jednak pani Wolskiej znany oddawna: długi ma ona za sobą szereg ról odtworzonych bez zarzutu i poprawnych aż do najdrobniejszych szczegółów. Że jej słuchacze umieją to uznać i ocenić, dowodem wczorajsza manifestacja, na którą się złożyły długie, nieustające oklaski i mnóstwo kwiatów, złożonych w hołdzie bardzo zasłużonej artystce. Pani Wolska grała panią Kwikli (w przekładzie pani Fryga?) i doskonale uwydatniła delikatnemi rysami jej prostoduszność, bezmyślność i zepsucie, wlewając w stworzoną przez siebie postać wielką werwę i wesołość. Pan Siemaszko stworzył Falstaffa, który mu przynosi wielką chlubę: niezwykle utalentowany ten artysta szybkim krokiem dąży „ad astra“ i zadziwia każdą nową rolą. Wyśmienita charakterystyka zewnętrzna uzupełniała obmyśloną kreację, trzymaną w tonie umiarkowanym i pozbawioną niesmacznej szarży, o którą przy Falstafie tak łatwo. W ostatnim tylko akcie wolelibyśmy, gdyby ton głosu był trochę więcej miarkowany. Pan Solski ma specjalność w Szekspirze: Chudogęba w „Wieczorze trzech króli“ jest jego *chef-d'oeuvre*; wczorajszy Skrawek (Slender), do najwyższego stopnia charakterystyczny i komiczny, jedno z pierwszych miejsc zajmuje w tej galerji. Trudno o lepszego dra Cajusa, jak ten, którego stworzył p. Feliksiewicz. Rola niezmiernie trudna, w czytaniu, jak się wydaje, prawie niemożliwa w naszych warunkach do przedstawienia, wyszła w jego interpretacji naturalnie i bardzo zabawnie.

Dobrymi też byli pp. Wójcicki, Stępowski i Walczak.

Panna Wojnowska ma zawsze jednakowy — bo zawsze z równą siłą działający humor w grze swojej, pod każdym względem znakomicej. — Pani Siennicka była kumoszką bardzo ładnie wyglądającą. — Panna Dzirytówna, jako rzeczywiście śliczna miss Anna, okazała wielkie poczucie szekspirowskiego stylu: ruchy jej, sposób mówienia, ubiór, świadczyły o poważnem opracowaniu małej, ale poetycznej roli. Pudlika grała z wdziękiem i temperamentem p. Koźmin. Również na pochwałę zasługuje w zupełności panna Kopystyńska, która rolę pazika sir Johna wykonała zupełnie poprawnie.

Dziś w teatrze po raz drugi „Wesołe kumoszki“ — dla czego jednak dyrekcja darzy nas we wtorek „Uwielbianym mordercą“ — nie pojmujemy.

W Kole literackiem, tem ognisku, w którem gromadzi się zawsze jak najsympatyczniejsze towarzystwo nasze, każdy wieczór nosi na sobie charakter dystyngowany a pełen wesołości, płynącej z szczerej zabawy. Umieją tu członkowie tego Towarzystwa tak wszystko urządzić przyjemnie, tak potrafią zjednoczyć wszystkich gości, że zgromadzenie ma cechę nadzwyczaj miłego koła, gdzie się spędza czas, jak w prywatnym salonie.

Wczorajszy wieczór był ożywiony bardzo. Kilkadziesiąt osób zapełniło salony Koła. Wesoła rozmowa wnet się zamieniła w weselszą jeszcze zabawę: do kadryla stanęło trzydzieści par z górą... Należy się wdzięczność pann Ch., który z zapałem i werwą prowadzi tańce i umie je urozmaicić prześlicznie. Ani na chwilę prawie nie spoczywano: taniec za tańcem zmieniał i układał jak w kalejdoskopie urocze grupy nadobnych danserek...

Goście zapełniali eleganckie salony. Gospodarz, szanowny prezes Koła, Juljusz Kossak, niestrudzony i uprzejmy ożywiał wszystko i wszystkich. A było o kim myśleć w tak licznem zgromadzeniu. Między innymi znajdowali się tu: pp. Chwalibogowscy, Chmurscy, Domaniewscy, radca Bandrowski z żoną, prof. Bandrowski, p. Zawiłowski z córką, p. Kapliwska, prof. Tomaszewscy, p. Kaden, pp. Odrzywolscy, pani Bronisławowa Dziryt-Szczepankiewiczowa z córką, prof. Bylicki, dr. Władysław Ściborowski, pp. Barabaszowie, pp. Benedyktowicz, Ottman, Wielogłowski, prof. Zathey z córkami, dr. Doboszyński, p. Mendelsburg, p. Gail i wielu innych.

Około północy, w przerwie, którą można śmiało nazwać artystyczną, rozpoczęły się produkcje. Pani D. odegrała na fortepianie parę utworów. Prof. Bylicki zachwycił wszystkich swoją interpretacją, która zyskała przeciągły oklask; wreszcie panna Stanisława Dzirytówna, zawsze mile w towarzystwie jak i na scenie widziana, z wielkiem powodzeniem na ogólną prośbę zadeklamowała „Mój walczyk“ Gawalewicza, którą to deklamację przyjęto burzą oklasków.

Juljusz Kossak sprawił miłą niespodziankę gościom. Znakomity artysta wyrysował dwa śliczne obrazki, przedstawiające „Drużbę na koniu“ i ilustrację do wierszyka „Tańcowała ryba z rakiem“... Obrazki te, hektografowane natychmiast, rozdano gościom, wdzięcznym mistrzowi za taką pamiątkę.

Co pisać więcej? Oto zakończyć tylko wypada słowami żalu, iż niezapomniane wieczory w Kole już się niestety zakończyły.

Karnawał kończy się wspaniale. Wczoraj (w sobotę) kostjumowy bal w kasynie wojskowem zgromadził około stu par ożywionych a eleganckich tancerzy. Kostjumy pełne gustu, wyborowych pomysłów, dowcipne, a często i przepychem błyszczące. Tu przewija się para „excentriques“, czyli śpiewaków francuzkich, za nią grupa towarzyszy Mikada; tu urocza szarotka ze Szwajcarką, za nimi w kontusiku hoża Polka, a za nią posuwistym krokiem maszerują dwaj jednoroczni ochotnicy: jeden od ułanów, od artylerji drugi. Ale dziwna rzecz, nie lękają się pułkowników, bo cały garnizon sali balowej im się kłania. Ależ bo takich jednorocznaków tylko na sali balowej się widzi. Za jednorocznikami maszeruje pocztyljon, a nie wstydzi się go markiz francuzki. Tu i owdzie przebiegnie arlekin, koło niego sroczka, ale milutka, a w najlepszej zgodzie z krukiem. A któż wreszcie zliczy, zapamięta i wymienić zdoła te przeróżne kwiaty, szkatki, symboliczne postacie.

Zabawa była świetna. Zaczęta polonezem, znakomicie prowadzonym, zawrzała, zakipiała walcem, polką, rozhuśtała się kadrylem, to znowu rozhasała się mazurem. Do rana wrzało ochoczo, a w najlepszym tonie trwał bal kasyna wojskowego, w którym prócz jeneralicji i ogromnego zastępu oficerów, wiele cywilnych osób wzięło udział. Widzieliśmy tam hr. Starzeńskiego z żoną, prof. Czesława Pieniążka z córkami, pp Johnów, Różyckich, Uderskich i t. d. Bal wczorajszy zaliczyć można do najświetniejszych kreacyj karnawałowych, jakie widzieć można. Dodać musimy, że uprzejmość i uprzedzająca grzeczność świata wojskowego dla cywilnych gości, najmilsze czyniły wrażenie.

Wiosenny jarmark na konie, rozpocznie się w Krakowie dnia 10 marca b. r. Jarmark ten na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie, trwać będzie przez 5 dni. Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu przy tejże ujeżdżalni; jarmark zaś na konie włościańskie, na placu „Groble“.

Zamach na Mruczków i Burków! Oddawna w Zakrzówku, Podgórzu i w okolicy zwrócono szczególną uwagę na znikanie kotów z domów. Nikt nie mógł odgadnąć, jaki tego powód. Dopiero w dniu 25 b. m. sprawa owa rozjaśniła się. W dniu tym w Zakrzówku, zapanował od rana jakiś dziwny, niewytłumaczony ruch między konsystującą tam kawalerją. Przebiegały w rozmaite strony konne posterunki, znoszono jakieś paki i paczki, wreszcie nadeszli i pp. oficerowie, uzbrojeni w rozmaite mordercze narzędzia. Natychmiast też otworzono paki a z pak tych wydobyto 40 kotów, pewną liczbę gołębi, dwie świnki morskie i koguta! Na ten widok zgromadziły się liczne tłumy ludzi ciekawych, jaki obrót weźmie ta cała dziwna sprawa.

Panowie oficerowie ustawili się jak zwykle na polowaniu, na oznaczonych punktach, wypuszczono dziesięciu kotów i posypały się strzały, wielka część nieszczęśliwych mruczków zaległa trupem. Po nich wypuszczono drugi dziesiątek, trzeci i czwarty. Następnie strzelano do gołębi, lecz te szybkim lotem ocaliły swe życie. Dalej zastrzelono dwie świnki, a nakoniec przystąpiono do egzekucji koguta. Dzielny władca śmietnika stał niewzruszenie i dopiero legł za trzydziestym strzałem. Uratowano też i jednego kota kulawego, gdyż sportsmeni uważali za stósowne nie znęcać się nad kaleką.

Całej tej rycerskiej zabawie przypatrywała się ludność wielce oburzona. Ale trudno, krew bohaterska, płynąca zapewne w żyłach dzielnych rycerzy, popchnęła ich do tej walki z kotami, w braku rzeczywistego nieprzyjaciela. Jakkolwiekbądź inicjator nowoczesnych „igrzysków“, zasłużył sobie niewątpliwie na ozdobienie czoła wieńcem, choćby z liści bobkowych.

Ślub. Wczoraj, o godzinie 7 wieczorem, pobłogosławił O. Bernard, gwardjan Zgromadzenia OO. Kapucynów związek małżeński, zawarty między p. Bronisławem Sliwińskim, urzędnikiem Tow. Ubezpieczeń z panną Klementyną Tańską. W czasie ślubu odśpiewał chór kolegów pana młodego pod dyrekcją p. Detza „Veni Creator“ i „Ave Maria“. Po obrzędzie kościelnym udał się orszak ślubny do pp. Tańskich, krewnych panny młodej, gdzie był ze staropolską gościnnością podejmowany.

Bal w „Zgodzie“. Koniec karnawału zapowiada się świetnie, sądząc z zabawy, jaka wczoraj miała miejsce w Stowarzyszeniu „Zgoda“. Nazwa towarzystwa odpowiadała zupełnie harmonji nadzwyczaj miłej, jaka wczoraj tu panowała. Nie będziemy szczegółowo opisywali ani wybornego usposobienia uczestników balu, ani piękności dam i elegancji ich toalet, ani energji, z jaką panowie krzesali iskry przy hołubcach mazura: wszystko to trzeba było widzieć i podziwiać.

Gwarno i rojno było w rzęsiście oświetlonej sali. Pod kierownictwem pp. Dziubanowskiego i Splichana tańce drgały życiem i prawdziwie młodzieńczą werwą.

Wymienić wszystkich uczestników i policzyć piękne panie, które błyszczały urodą — znaczyłoby opisać każdą z osobna; rzecz to do wykonania nie tak łatwa; wolimy też ograniczyć się na prostem zaznaczeniu świetnej zabawy i wybornego usposobienia, jakie panowało na balu. Nad samem ranem rozchodzić się poczęli wszyscy, jak najmilsze wynosząc ze „Zgody“ wspomnienie.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 28 l tego: *Wesołe kobiety z Windsoru* komedja w 5 aktach Szekspira.

Ostatnia poczta.

Budapeszt 26 lutego. Izba niższa uchwaliła jednogłośnie wniosek Ludwika Tiszy co do wystosowania adresu do Cesarza oraz ustanowienia komisji adresowej z 21 członków. Uchwalono następnie powiększyć każdą z komisji fachowych o jednego członka i ustanowiono komisję dla prawa wodnego.

Paryż 26 lutego. Demokratyczna lewica senatu uchwaliła rezolucję, w której oświadcza, że republika francuzka nie może dopuścić żadnej obcej interwencji w sprawach polityki wewnętrznej. Wobec tego wyraża demokratyczna lewica życzenie, aby przesilenie ministerjalne rozwiązało się tryumfem ducha świeckiego nad zachciankami klerykalizmu.

Petersburg 26 lutego. Według urzędowego ogłoszenia w rosyjskiej artylerji wałowej mają być zaprowadzone szybko strzelające stalowe działa o kalibrze 57 mm.

Praga 26 lutego. Namiestnik hr. Thun udaje się do Wiednia. Podróż jego stoi w związku z ułożeniem odpowiedzi, jakiej rząd udzielić ma na wniosek odroczenia punktacji ugodowych, oczekiwanej ze strony czeskiej lub konserwatywnej. Rada ministrów również miała się tą kwestją zajmować.

Paryż 26 lutego. Ostatnia mowa cesarza Wilhelma nie przeszła tu bez wrażenia. *Journal des Debats* pisze w tym względzie: Jesteśmy bardzo ciekawi, jak Niemcy przyjmą życzenie cesarza, aby niezadowoleni wywędrowali. Wilhelm twierdzi, że Niemcy przechodzą teraz z lat dziecinnych do młodzieńczych. Może to zatem nie jest stosowna chwila krzyczyć im w uszy: „*Suprema lex regis voluntas!*“ *Soleil*, organ Orleanów, widzi w manifestacjach berlińskich robotników bez zarobku, straszliwie ironiczną odpowiedź na optymistyczne wynurzenia cesarza. Otrzymał od ludu „dankbare Zustimmung“, o której mówił. *Siécle* pisze: W wojsku cięgi szpicrutą, w warsztacie liche wynagrodzenie, w publicznem życiu twardy ucisk, przy wyjeździe uciążliwe przepisy, a w perspektywie krwawa wojna. Konstatujemy fakta najzupełniej obojętnie. Los Niemiec nic nas nie obchodzi, ale da się zauważyć, że w Berlinie, jak w Rzymie wszystko dąży do kryzys, z której ciężko będzie wyjść cało. *Justice* kończy piorunujący artykuł: Biedne Niemcy! Biedna Europa!

Wiedeń 27 lutego. Austrjacki Zakład kredytowy ziemski przyznał członkom 14 zlr. dywidendy. 20 procent czystego zysku, wynoszącego około 430 000 zlr., przydzielono do funduszu rezerwowego.

Praga 27 lutego. Młodoczeski klub obywatelski w Starej Pradze, odbył 28 b. m. posiedzenie, na którem wszyscy mówcy występowali przeciw ostatnim oświadczeniom staroczechów, i wystosowali do reprezentantów okręgu w Sejmie, burmistrza Scholza i architekta Biebla żądanie aby złożyli mandaty. Deputowany do Rady państwa Pleżek, powiedział: Jaką wagę przywiązać można do oświadczeń staroczechów, skoro deputowani staroczescy powołali się na związek z feodalną szlachtą? Jest przecież powszechnie wiadomem, że feodalna szlachta robi to tylko, co chce hr. Taaffe, a że ten jest przychylny Czechom, o tem nikt nie wątpi. Staroczesi pragną obałamucić i oszukać. Gdyby chcieli postąpić uczciwie wobec narodu, złożyliby swe mandaty i kandydowali na nowo. Wybranoby ich też znowu, gdyby przyrzekli, że nie będą się stosowali do swych pierwotnych zobowiązań. Mówca przechodzi do zajść wiedeńskich. To butne miasto — mówi — żąda, abyśmy mu nowe miljony ofiarowali. *Patrjotycznym naszym obowiązkiem jest, sprzeciwić się temu.* Z tego powodu podburzają na nas, młodoczeskich deputowanych, pospólstwo wiedeńskie. Nie byłoby nic dziwnego, gdybyśmy zażądali, aby parlament przeniesiono z Wiednia do jakiego innego stołecznego miasta, i nic nam nie pozostanie, deputowanym młodoczeskim, jak tylko z rewolwerami powrócić do parlamentu wiedeńskiego.

Dep. Podlipny napadł ostro na hr. Taaffego, i wykrzyknął wśród burzy oklasków: „Quousque tandem!...“ Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, w której przeciw postępowaniu staroczechów deputowanych założono energiczny protest.

Narodni Listy przemawiają za związkiem Czechów morawskich z młodoczechami w Izbie gdyż tylko wspólne działanie wszystkich reprezentantów krajów korony czeskiej, może doprowadzić do czegoś.

Budapeszt 27 lutego. Izba węgierskich deputowanych ukonstytuowała się wczoraj. Pierwsze wystąpienie nowego prezydenta br. Banffy'ego wywarło i na liberalnem stronnictwie dobre wrażenie.

Budapeszt 27 lutego. Minister skarbu przedłożył w Izbie poselskiej budżet na rok 1892, projekt i kosztorys robót regulacyjnych na Dunaju około „Żelaznej bramy“, oraz projekt ustawy, podwyższający pensje urzędnikom państwowym.

Petersburg 27 lutego. *Petersburskija Wied.* dowiadują się, że rząd rosyjski odroczył zawarcie nowych traktatów handlowych z państwami Europy zachodniej i pragnie zaczekać na wyniki nowego systemu cłowego.

Berlin 27 lutego. Biskup Kopp wydał okólnik do duchowieństwa swego, zakazujący dzieciom katolickim brania udziału w nauce religji protestanckiej.

Berlin 27 lutego. Biskup moguncki założył protest do ministerstwa przeciw rozporządzeniu, zakazującemu uczącej się młodzieży należeć do kongregacyj marjańskich.

Londyn 27 lutego. Kwestja rozdzielenia kościoła od państwa budzi w Anglji ogromne zajęcie. Liczba zwolenników rozdziału wzrasta i nic tu nie zmieniło odrzucenia wniosku Smith'a, co do odłączenia od państwa kościoła walijskiego. Wielu duchownych z kościoła państwowego widzi w związku z państwem ciążące więzy. Jeden z pierwszych kaznodziei Londynu, archidjakon Farrar z Westminsteru, wyraził się o tem niedwuznacznie w izbie niższej. Podczas dyskusji padło po stronie liberalnej godne uwagi słowo, że państwowe i majątkowe prawa kościoła stanowiły największą przeszkodę dla jego wpływu na masy.

Konstantynopol 27 lutego. Wulkowicz umarł wczoraj wieczorem.

Sofja 27 lutego. Rocznicę urodzin ks. Ferdynanda obchodzono tu jako święto narodowe. Kilka osobistości otrzymało ordery bulgarskie. Stambułow, który od czasu wypadku w saniach po raz pierwszy ukazał się publicznie, wygląda doskonale. O becni składali mu serdeczne życzenia.

Na balu, urządzonym wczoraj przez austrjacko-węgierskie Towarzystwo dobroczynności, był książe Ferdynand przedmiotem serdecznych owacyj.

Rzym 27 lutego. W Izbie postawił Perrone wniosek o wybranie komisji, któraby zbadała, czy i o ile możliwem byłoby, bez osłabiania siły zbrojnej Włoch, przeprowadzić zmiany w organizacji wojskowej, umożliwiające oszczędności w budżecie armji. Wczoraj toczyła się w Izbie dyskusja nad tym wnioskiem. Minister wojny nie zgadza się na wniosek Perronego. Na uwagi Imbrianiego oświadcza, że granice państwa uważa za dostatecznie osłonięte. W interesie szybkiej mobilizacji wprowadzono system „regionalny“ w kilku korpusach, i okazał on się skutecznym. Minister kończy prośbą o cofnięcie wniosku Perronego. Przeciw wnioskowi przemawieli również Lucifero i Sangiacomo. Ten ostatni wyraził zdanie, że głosowanie nad wnioskiem będzie rozstrzygającem wotum Izby w sprawie politycznej, ekonomicznej i wojskowej sytuacji Włoch.

Białogród 27 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Skupczyny, podczas obrad nad projektem ustawy o reorganizacji kontroli państwowej wywołała żywą dyskusję sprawa nominacji urzędników, którychby minister sprawiedliwości tylko potwierdzał. Minister sprawiedliwości oświadczył się stanowczo przeciwko temu, stawiając kwestję zaufania. Wniosek przekazano komisji.

Rozruchy w Berlinie.

Berlin 27 lutego. Rozruchy robotnicze trwają nieprzerwanie. Na placu Opery rozpędziła policja białą bronią około 500 osób. W okolicy ratusza również przyszło do starcia z policjantami. Wczoraj podczas zaciągania warty na zamku o wpół do pierwszej po południu, policja przeszkodziła tłumowi wtargnąć na dziedziniec zamkowy, płazując go szablami. Konni policjanci rozpędzili zbiegowisko. U piekarzy rzeźników i zegarmistrzów powybijano okna i powywracano wystawowe przedmioty; aresztowano z tego powodu 22 osoby. Zgromadzenia niedaleko Kaiser-Wilhelm-strasse i giełdy policja rozpędziła szablami, nie raniąc nikogo.

TELEGRAMY.

Ankieta w sprawie uregulowania waluty.

Wiedeń 28 lutego. Ankieta w sprawie uregulowania waluty zbierze się dnia 8 marca. Do udziału w ankiecie powołał minister skarbu między innymi prof. dra Józefa Milewskiego z Krakowa, oraz prof. dra Tadeusza Pilata i dyrektora banku krajowego Alfreda Zgórskiego ze Lwowa.

Mowa cesarza Wilhelma.

Berlin 28 lutego. *Hamburger Nachrichten* zapewniają, że nie mogą krytykować mowy cesarza Wilhelma, ponieważ ogłoszono ją w *Reichsanzeigerze* bez podpisu któregokolwiek ministra. Wskutek tego mowa wyraża tylko prywatne zapatrywania cesarza.

Nowy gabinet francuzki.

Paryż 28 lutego. Loubet utworzył nareszcie nowy gabinet. On sam obejmuje obok prezydjum tekę spraw wewnętrznych, Ricard tekę sprawiedliwości, Piette robót publicznych, Cavaignac marynarki. Freycinet, Ribot, Juljusz La Roche, Develle i Bourgeois zatrzymują teki, które piastowali do tej pory.

Rozwiązanie Sejmu bukowińskiego.

Wiedeń 28 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, rozwiązujący Sejm bukowiński. Wybory mają się odbyć w marcu.

Rozruchy w Berlinie.

Berlin 28 lutego. Wczoraj był w całem mieście spokój. Tylko o godzinie $1/2$2 powstała bijatyka. Kiedy policja chciała rozpędzić tłumy, zrzucono jednego żandarma z konia. Z tego powodu wzburzeni policjanci rzucili się z pałaszami na ekscedentów, którzy rozbiegli się z krzykiem.

Berlin 28 lutego. *Kreuz Ztg.* odpowiedzialnymi za rozruchy robotnicze czyni liberalnych nauczycieli a dalej donosi, że wiedeńscy giełdziarze już naprzód mieli wiadomość, że w Berlinie wybuchną rozruchy.

Berlin 28 lutego. Ponieważ dyrektor policji odebrał wiadomość, że ekscedenci gromadzą się po za obrębem Berlina, aby następnie wtargnąć do stolicy, skonsygnowano w okręgu dolno barnimskim całą żandarmerję. Posterunek wojskowy na strzelnicy, gdzie znajdują się znaczne zapasy prochu i dynamitu, znacznie wzmocniono.

Berlin 28 lutego. Wczoraj między godziną 6 a 9 wieczorem, ponowiły się rozruchy na Rosenthalerstrasse i Brunnenstrasse. Policja występowała wszędzie przeciw ekscedentom z całą surowością, rąbiąc ich i rozpędzając. Mimo to motłoch zbierał się na innych miejscach. Sklepów, jak się zdaje, nie zrabowano, bo je wcześnie pozamykano. Kilka ulic zamknięto. Właścicielom domów polecono, aby nie pozwalali lokatorom wychodzić na ulice.

Z caratu.

Petersburg 28 lutego. Po przeglądzie wojska powiedział car do jeneralicji między innemi, co następuje: „Jesteśmy w ręku Boga, ale spodziewam się, że w chwili potrzeby wojsko okaże się tak dzielnem, jak obecnie“.

Na przyszłą wiosnę armja rosyjska podzieloną zostanie na trzy części. Armją północną ma dowodzić wielki książę Włodzimierz, zachodnią generał Hurko, a południową jenerał Dragomirow. Naczelnym wodzem będzie szef generalnego sztabu Obruczew. Wzdłuż granicy austrjackiej i pruskiej rozlokowano 300.000 konnicy, a zwłaszcza kozaków.

Berlin 28 lutego. W parlamencie krążyła pogłoska, że narodowo liberalni i wolno-konserwatywni przyjaciele prosili ks. Bismarcka, aby wobec dzisiejszych zawikłań politycznych przybył do Berlina i zajął swe miejsce w parlamencie. Ponieważ opinja publiczna nawet w kołach wolnomyślnych przechyliła się na stronę byłego kanclerza, przybycie jego do stolicy nie jest wykluczone.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: „Cennik Nasion S. Mikuckiego“ w Krakowie.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.